Kuryer Poznański.

Nr. 272. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 28 listopada 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marki **5** fen., dla miejscowych **2** marki **50** fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 28 listopada.

Każda wojna, grożąca Europie ze strony Rosyi, wywołuje widmo rozdartéj Polski, odnawia sprawę Polską, która zdaniem wrogów naszych na zawsze ubitą została. O ile ta okoliczność przemawia za nieprzedawnionemi prawami naszemi, o tyle jest niebezpieczną, że rozbudzające się żywiéj nadzieje nasze, mogłyby nas popchnąć do jakiego nieroztropnego kroku. To téż nietylko prasa polska jednozgodnym chórem ostrzega przed wszelkiemi przedwczesnemi i czujność wrogów budzącemi przedsiewzięciami, lecz i wszystkie poważniejsze osobistości podnoszą głos ostrzeżenia. Z tego stanowiska zapatrywać się należy na list ks. Czartoryskiego do majora Szulczewskiego, który nietylko dla publicznego zaprzeczenia rozpuszczanych przez Moskwę pogłosek o nowych spiskach pomiędzy Polakami, odezwał się, ale głównie dla tego, aby zapobiedz wszelkim usiłowaniom, któreby nas tylko na nieobliczone szkody narazić mogły. W takich chwilach nie dziw, że się odzywają głosy, które jak zgrzyt żelaza po szkle ranią nas w najgłębszych uczuciach naszych, że się podnoszą niepowołani kierownicy, którzy naród chcą poprowadzia do wyrzeczenia się swéj przeszłości historycznéj. Odezwa ks. Lubomirskiego, któréj treść wczoraj podaliśmy podług depeszy z biura Wolffa, wzywająca nas, abyśmy się rzucili w objęcie Moskwy, téj Moskwy zbroczonéj najserdeczniejszą krwią naszą—Moskwy, która zabiła niepodległość naszą z pogwałceniem wszelkich praw ludzkich i Boskich, jest takim zgrzytliwym tonem w tym ogólnym akordzie narodowego sądu o stanowisku Polski do Moskwy. Nam tylko zapytać się trzeba, zkąd ta śmiałość narzucać się narodowi na przewodnika, nie mając z nim nic wspólnego, namawiać go do zaparcia się całéj swéj przeszłości, do całowania ręki katowskiéj. Wystąpienia podobne oburzają nas do głębi i nakładają na nas obowiązek publicznego ich napiętnowania. W duchu ks. Lubomirskiego działają także rozliczni Moskalofile w kraju. Czas donosi z Warszawy, że warszawski gubernator starał się wszystkiemi siły spowodować Polaków do wysłania adresu wiernopodańczego do cara. Kiedy się to nie udało, warszawski burmistrz jenerał Starynkiewicz zwołał wtych dniach do siebie pewną liczbę obywateli i namowami i groźbami chciał ich skłonić do podpisania adresu, wyrażającego, „że Polacy podzielają uczucia cara i życzą sobie w złączonéj Słowiańszczyźnie odrębności wszelkiéj się pozbyć.“ Usiłowania te jednak rozbiły się o patryotyzm obywateli.

Obecne położenie kwestyi wschodniéj przedstawia telegraficzne biuro korespondencyjne jak następuje: „Pod względem osobnych reform dla trzech zrokoszowanych prowincyi tureckich są gabinety zgodne. Istniejące jeszcze chwilowo różnice pomiędzy Petersburgiem a Londynem, więcéj dotyczą zewnętrznéj formy aniżeli sprawy saméj. Podczas gdy w Londynie chcą przynajmniéj mieć zachowany pozór, jakoby traktat paryzki pozostał nietknięty i zgodzonoby się na faktyczne pogwałcenie artyk. 9 traktatu. jak w swoim czasie w kwestyi Libanu, to Rosya chce, aby w event. protokóle końcowym konferencyi właśnie ostrzéj co do formy aniżeli w rzeczy saméj zakonstatowano zniesienie układu paryzkiego, gdyżby to było pewnym rodzajem satysfakcyi i rehabilitacyi za klęski poniesione w wojnie krymskiéj. Również żadnéj nie ma istotnéj różnicy pomiędzy angielskim a rosyjskim rządem co do pojmowania kwestyi gwarancyi. Tylko sprawa, odnosząca się do warunków gwarancyi, jakie Porta dać powinna, mogłaby stanowić casus belli. Rosya chce natychmiastowéj okupacyi, o któréj znowu Anglia nic wiedzieć nie chce, a jeszcze mniéj Porta. Wynurzające się i już objaśniane propozycye pośredniczące odnoszą się częścią do odroczenia okupacyi na przypadek, gdyby Turcya sama posiadała tyle siły i powagi, aby mogła reformy ułożone wprowadzić w życie, częścią dotyczą kwestyi, które mocarstwo wielkie okupacyą miałoby wykonać. Wśród tych pośredniczących momentów powinnaby Anglia wynaleźć jeden punkt, do któregoby w swém przyzwoleniu na okupacyą dojść mogła.“

Również i Temps zapewnia, że Anglia i Rosya porozumiały się w kwestyi gwarancyi co do reform, i że tylko porozumienie nieprzyszło do skutku co do obsadzenia Bułgaryi. Pismo to dodaje, że Austrya przychyli się na konferencyi do zdania większości.

O stanowisku Niemiec w tych wszystkich naradach i projektach a głównie wobec misyi lorda Salisbury, dążących do pokojowego załatwienia sprawy wschodniéj, pisze dobrze zwykle poinformowany wiedeński Fremdenblatt:

Gabinet St. James, przejęty jak najżywszém życzeniem zgotowania chrześcianom na Wschodzie znośnych stósunków, uważa w kwestyi gwarancyjnéj punkt ciężkości całego położenia i niebezpieczeństw ztąd wynikających. Myśl rosyjskiéj okupacyi Bułgaryi napawa go obawami, które margrabia Salisbury bezwątpienia otwarcie zakomunikował gabinetom, z naczelnikami których konferował. Mianowicie zaś nie taił się zapewne z zapatrywaniem tém przed niemieckim kanclerzem, lecz mamy powód do przypuszczenia, że zapatrywania gabinetu St. James w kierunku tym nie znalazły u księcia Bismarcka tego przyjęcia na które w Londynie liczono, i że niemiecki kanclerz nie taił się z swém zapatrywaniem, że myśl obsadzenia Bułgaryi narzuci się gwałtem konferencyi jako jedyna skuteczna rękojmia. Sympatyczniejszém było przyjęcie w sprawie téj idei szlachetnego margrabiego w Paryżu. W każdym razie dyplomacya angielska dąży do tego, ażeby, jeżeli już ma przyjść do okupacyi Bułgaryi, pozostała ona ograniczoną pod względem czasu i przestrzeni, i spodziewa się dla projektu tego pozyskać przyzwolenie gabinetów, kiedy zapatrywanie jéj, że okupacya wogóle nie jest potrzebną, nie znalazło, o ile wiemy, powszechnéj zgody.

Dziennik le Nord dowiaduje się, że Wysoka Porta nową konstytucyę mocarstwom już przedłożyła. Organ ten mówiąc o projekcie, ażeby Turcyi dać czas do zaprowadzenia obiecanych reform, zauważa, że nie pojmuje tego projektu, gdyż Europa wie obecnie, czego od reform tureckich spodziewać się można.

Mianowany drugim delegowanym Austro-Węgier przy konferencyi w Konstantynopolu, baron Calice, obecnie agent dyplomatyczny i jeneralny konsul w Bukareszcie, wyjechał dzisiaj do Konstantynopola; turecki ambasador w Berlinie, Edhem basza, już wczoraj z Berlina w dalszą do Konstantynopola puścił się podróż. Niebawem tedy rozpoczną się narady, od których spokój Europy zawisł na długie lata.

Nie małego znaczenia byłby krok, jaki rząd rumuński w sprawie wschodniéj uczynić zamierza, gdyby się miała sprawdzić wiadomość przez augsburgską Allg. Ztg podana. Otóż rząd rumuński, jak wspomniany donosi dziennik, aby wyjść z niepewności i wyjaśnić sytuacyą, jaką mu zawikłania na Wschodzie zgotowały, postanowił na drodze telegraficznéj zapytać mocarstwa, jak ma sobie Rumunia postąpić i jaką dać odpowiedź Rosyi w tym razie, gdyby taż pragnęła przez terytoryum rumuńskie przeprowadzić swe wojska do Turcyi. Na radzie ministerstwa rumuńskiego uchwalono równocześnie na zapytanie Rosyi nie wpierw odpowiadać, dopókiby mocarstwa nie uchwaliły w tym względzie coś stanowczego. Mocarstwom — pisze augsburgski dziennik — nadarza się teraz dobra sposobność zażegnać wojnę i podnieść protest, któryby z pewnością nie pozostał bez skutku. Na nieszczęście trudno jednak przypuszczać, że mocarstwa będą tu jednozgodnie działały, raczéj obawiać się można, że ociągać się będą z odpowiedzią i nic pewnego nie uradzą. Rumunia w każdym razie odniesie ztąd korzyść, że się poddaje uchwale mocarstw, chociażby te nic nie postanowiły i Rosya, nie pytając się o pozwolenie Rumunii, wkroczyć miała na jéj terytoryum.

---

* **Wczoraj**, jak donosiliśmy — uwięziono o godzinie 10 ks. dr. Kanteckiego i osadzono w tutejszém więzieniu kryminalném. Przypomnijmy sobie o co rzecz chodzi.

J. E. Kardynał Prymas Ledóchowski wysłał do ks. Brenka w Piaskach list, w którym mu za głośne i wyraźne uznanie praw majowych grozi karami kościelnemi. Ksiądz Brenk widział się spowodowanym list ten in originali i swoję nań odpowiedź odesłać królewskiemu rządowi; oba pisma były publikowane w Staatsanzeigerze a następnie we wszystkich niemal pismach. Na rekwizycyą król. prokuratoryi, która wykonać kazała facsimile adresu listu Jego Eminencyi, nakazały królewskie naddyrekcye poczty w Bydgoszczy i Poznaniu urzędom pocztowym, aby wszystkie listy, noszące podobne do nadesłanego litografowanego facsimile adresy, przejmowały i odsyłały odnośnym prokuratoryom. Rozkaz ten, według tutejszéj Posener Zeitung, znalazł już raz zastósowanie.

Redakcya pisma naszego otrzymała doniesienie o rozporządzeniu naddyrekcyi poczty Bydgoskiéj, podała je do wiadomości czytelników a za pismem naszém powtórzyła je prasa niemiecka i zagraniczna.

Królewska naddyrekcya poczty, uważając, iż zawiadomienie pisma naszego o jéj rozporządzeniu połączone jest ze złamaniem tajemnicy urzędowéj, zażądała najprzód od p. L. Gayzlera, odpowiedzialnego redaktora naszego pisma, wymienienia nazwiska osoby. Gdy pan Gayzler oświadczył, iż mu znaném nie jest od kogo wiadomość powyższa pochodzi i oświadczenie to przysięgą stwierdził — chwycono się ks. Kanteckiego i od niego zeznanie wymusić postanowiono. Ksiądz Kantecki, na pierwszym terminie z dnia 10 b. m. dawszy potrzebne objaśnienia co do sposobu, w jaki wiadomość Redakcyi przesłaną została — odmówił wymienienia miejsca i osoby, zkąd i od któréj list był nadesłany. Przesłuchiwano i zecera p. Wojciechowskiego, który odnośne doniesienie stawiał — nie wiedząc jednakże, kto jest jego autorem.

Po terminie pierwszym nastąpił drugi 24 b. m., na którym nałożono na ks. Kanteckiego karę grzywien 100 — i trzeci wczorajszy, na którym zapadła kara grzywien 300. Gdy mimo téj kary ks. Kantecki stanowczo się wzbraniał wymienić korespondenta, nastąpiło o $^1/_4$ na 11 uwięzienie na mocy § 312 ordynacyi kryminalnéj. Księdza Kanteckiego pozbawiono wolności osobistéj — na jak długo, niewiadomo.

Zastanówmy się teraz nad całą procedurą.

Wiadomość, podana w piśmie naszém, jest prawdziwą — ani bydgoska, ani poznańska naddyrekcya poczty, ani nawet Jego Ekscelencya p. Stephan temu nie zaprzeczają. Królewskie naddyrekcye poczt w naszém Księstwie, ulegając rekwizycyi prokuratoryi, wydały rozkaz, wzniecający słuszną obawę względem pewności o zachowaniu tajemnicy listów i narażający każdego, kto ma podobny do Jego Eminencyi Kardynała Prymasa charakter, na to, że listy jego, zamiast dojść przeznaczonego celu, będą się poniewierały po biurach prokuratorów całego Księstwa. Reprezentacya krajowa w parlamencie Rzeszy słuszny dała wyraz niezadowolenia, jakie rozporządzenie to wywołało w całym kraju, bez różnicy politycznych i religijnych przekonań, pomiędzy całą ludnością. Redakcya pisma naszego zaraz po otrzymaniu téj wiadomości — poznała całą jéj doniosłość i uważała za potrzebne zawiadomić publiczność o istnieniu podobnego rozporządzenia. Redakcya nie namawiała, nie spowodowała nikogo do „złamania tajemnicy urzędowéj;“ redakcya nie zna urzędnika, który téj wiadomości udzielił: nie redakcyi jedno trzeciéj osobie; redakcya nie przyczyniła się do szerzenia żadnego fałszu, jedno napisała prawdę, nie obraziła naddyrekcyi poczty bydgoskiéj, nie robiła z powodu tego rozporządzenia żadnych uwag, nie krytykowała go — poprostu tylko fakt zanotowała.

I czyż za to, pomijając już wysokie kary pieniężne, sprawiedliwość domaga się tak surowéj ekspiacyi, jaką jest pozbawienie osobistéj wolności? Jakaż tu proporcya między rzekomą winą a karą? Tutejsze pisma niemieckie otrzymują wprost z biura policyjnego wiadomości i rozporządzenia władzy — używają po prostu policyantów za reporterów swoich — i nikomu na myśl nie wpadnie, aby je za to pociągać do odpowiedzialności. Pisma berlińskie wydrukowały po dwakroć wyrok w sprawie hr. Arnima wprzódy, nim tenże wyrok został ogłoszony — i nie pytano ich, na jakiéj drodze się o tém dowiedziały. Czyż przez publikacyą rozporządzenia naddyrekcyi poczty interes publiczny, dobro ogółu na szwank narażone zostały? Przeciwnie! Jakżeż tedy wytłómaczyć sobie surowość kary w tym przypadku zastósowanéj?

Mamy nadzieję, że posłowie nasi przy pierwszéj lepszéj sposobności nie zaniedbają poruszyć téj sprawy i zainterpelować ministra sprawiedliwości — czy wie o tym wypadku i czy go pochwala?

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 26 listopada.

(†) Dzisiaj przed 5 laty Wiener Ztg ogłosiła nowych ministrów. Pewien dziennik ilustrowany na żądanie któregoś abonenta, aby podał portrety nowych ministrów austryackich, odpowiedział wówczas, że jest to rzecz niemożliwa, albowiem zanim portrety zostałyby wyryte w miedzi, mogłaby nastąpić zmiana. Istotnie niedowierzanie takie wydawało się w owych dniach zupełnie uprawnioném. Ustępujący prezes ministerstwa, hrabia Hohenwart, rządził był tylko 8 miesięcy — od 4 lutego do 15 października r. 1871; poprzednik jego, hr. Alfred Potocki, od kwietnia r. 1870 do lutego 1871, a zatém nie cały rok; tak zwane bürgerministeryum od początku r. 1868 do kwietnia r. 1870, a zatém nie wiele więcéj od 2 lat; poprzednik tegoż ministerstwa, hr. Ryszard Belcredi, półtora roku. Po takich precedencyach i ministerstwu ks. Auersperga i Lassera nie wróżono długiego życia.

Dzisiaj, spoglądając na upłynione pięciolecie, przyznać trzeba, że ministeryum wykonało główny punkt programu swego, t. j. przeprowadzenie tak zwanych bezpośrednich wyborów do rady państwa. Jeżeli jednak nowi ministrowie w ogłoszonym w Wien. Ztg okólniku oświadczali: „Mężowie honoru i zasad dochowamy przekonań naszych i udowodnimy ich czynami na nowém stanowisku, na jakie powołuje nas zaufanie cesarza,“ dzisiaj niejedno w téj mierze należy uczynić zastrzeżenie. Minister handlu, dr. Banhans, w r. 1874 otrzymał dymisyą, ponieważ w procesie Ofenheima okazało się, że pozostawał w brudnych stósunkach z grynderstwem. Na innych ministrach, z wyjątkiem Ziemiałkowskiego, który w późniejszym czasie wstąpił do gabinetu — ciąży zarzut, że skupowali en gros głosy wyborcze w Czechach i że, udzielając swoim stronnikom setkami koncesyą na przedsiębiorstwa akcyjne, głównie przyczynili się do katastrofy roku 1873. Rok ten stanowi ważny przedział w dziejach ministerstwa księcia Auersperga.

Aż do przeprowadzenia wyborów bezpośrednich w marcu r. 1873 ministerstwo znajdowało się w fazie wzrostu. Wystawa wiedeńska miała uświetnić na długie czasy imię ks. Auersperga. Tymczasem wielki „krach“ z pierwszych dni maja i chybiona w główném części wystawa wywołały mocne przesilenie, tak że odtąd już nie tylko z obozu federalistycznego podnosiły się opozycyjne głosy przeciw rządowi. Odtąd każda kadencya rady państwa stawała się walką większości z rządem — walką, w któréj rząd często ocalenie swe zawdzięczał jedynie poparciu swych zasadniczych nieprzyjaciół z prawicy. Walka ta coraz namiętniejsze przybiera rozmiary. Obecnie jeszcześmy nie rozpoczęli rozpraw nad budżetem, a już z kolei niemal wszystkim ministrom przyszło zasiąść „na ławie oskarżonych“, aby użyć wyrażenia barona Lassera.

Zasiadł tam ks. Adolf Auersperg z powodu, że nie wywiera należytego wpływu na kierownictwo spraw zagranicznych; baron Lasser, że nie wydalił jeszcze ze służby trzech „nieposłusznych“ namiestników, Potockiego, Taaffego i Rodicza; baron Chlumecky, że się opiekuje jeneralnym inspektorem kolei żelaznych Nördlingiem; baron Depretis, że renta austryacka stoi niżéj, aniżeli w chwili bitwy pod Sadową; dr. Unger, że adepci biura urzędowego szkalują posłów i systematycznie podkopują powagę rady państwa; dr. Glaser z powodu okólnika, niezgodnego z zasadą wolności prasy; dr. Stremayr, że nie rozpoczął dotąd „wojny kultury“, jak kolega jego berliński itd. itd. A odnośne oskarżenia i zaczepki pochodzą nie od maroderów frakcyi centralistycznéj, lecz od samych przywódzców. Herbst, Giskra, Kuranda, Suess, Skene, Plener itd. rozdzielili pomiędzy sobą role oskarzycieli i nie-

ustannie rozpoczynają w wydziałach harce z ministrami.

Ale, jakby nie dość było opozycyi, Skene tworzy nowy opozycyjny klub przeciw ministerstwu a w imieniu téj nowéj frakcyi Deutsche Ztg zaprasza ministrów, aby nakoniec usunęli się. Tak piąta rocznica ministerstwa księcia Auersperga mija wśród złowrogich dlań oznak. W programie z r. 1872 nie wspomniano o odnowieniu traktatów handlowych i cłowych z Węgrami. Wówczas młodzi ministrowie nie myśleli pewnie, że w r. 1867 będą jeszcze w urzędzie. Ale właśnie ta kwestya coraz wyraźniéj staje się tą skałą, o którą ma się rozbić szczęśliwy dotąd statek ks. Auersperga i barona Lassera. Z pomiędzy centralistów mała tylko liczba z r. 1867 szczerze przyjęła ugodę węgierską, uważając ją jako trwałą podstawę przyszłych prawnych stósunków. Do tych rzadkich pomiędzy centralistami polityków należy były marszałek Izby poselskiéj a dziś marszałek krajowy Styryi, p. Kaiserfeld, który napróżno powołuje swych stronników do zgody z Węgrami. Po większéj części centraliści przystępowali do ugody węgierskiéj z ukrytemi zastrzeżeniami. Jedni spodziewali się, że dualizm niebawem rozwinie się do zupełnego przedziału pomiędzy dwiema połowicami cesarstwa, poczém Cislitawia przypadnie do Niemiec. Drudzy przeciwnie przypuszczali, że po 10 latach Cislitawia będzie dość silną, aby Madziarom odebrać część ustępstw i narzucić im ponownie jarzmo centralistyczne. Do tych ostatnich należy p. Skene, jeden z najstarszych przywódzców centralistycznych, bogaty fabrykant morawski, obecnie poseł tutejszéj Izby handlowéj, a uderza on w słabą stronę Wiedeńczyków i wogóle Niemców austryackich, przedstawiając im, że już w roku 1867 Węgrom przyznano aż nadto, że przeto dziś ani mowy o dalszych ustępstwach być nie powinno, a rząd układami swemi z rządem węgierskim ukrzywdził ludność Cislitawii itd. Frazesy podobne nie mogą nie oddziaływać silnie na umysły rozczarowanéj „krachem“ i zubożałéj ludności, zwłaszcza, gdy pochodzą nie od opozycyi federalistycznéj, lecz od znanych od dawna przywódzców stronnictwa centralistycznego.

To téż koła rządowe do tych oznak opozycyjnych zdawają się przywiązywać wielką wagę. Aby zapobiedz przesadnym wieściom, p. Depretis pospieszył oznajmić izbie stan układów z Węgrami, ale objaśnienia te, zwłaszcza, o ile dotyczą banku narodowego, nie zaspokoiły nikogo, owszem dostarczyły malkontentom nowéj broni. Dotąd usiłowaniom rządu udało się powstrzymać ukonstytuowanie nowego klubu pod przywództwem Skenego, który jednak już rozporządza 60 głosami. Dzienniki rządowe téż uciekają się do najrozmaitszych argumentów, aby powstrzymać secesyą, a nawet straszą Hohenwartem. Ale mimo to rozkład w obozie centralistów coraz mocniéj działa i przesilenie staje się coraz prawdopodobniejszém.

Genewa, 22 listopada.

(J. Cz.) W przeszłą niedzielę mieszkańcy kantonu Genewy wybierali całą wielką radę, czyli sejm kantonalny, złożony z 110 członków, których władza prawodawcza trwa dwa lata. Tak zwana rada państwa, czyli rząd, wybierany bezpośrednio przez mieszkańców także na dwa lata i jeszcze rok jeden kantonem rządzić mający, nadludzkie robił wysilenia, aby utrzymać w sejmie dotychczasową większość, która mu zawsze dotąd za powolne we wszystkiém służyła narzędzie. Od kilku więc tygodni urządzano zgromadzenia ludowe, radykalno-liberalne oczywiście, to w saméj Genewie, to w gminach wiejskich, na których jedni i ci sami członkowie rządu w podobnych do siebie jak dwie krople wody mowach wynosili pod niebiosa dotychczasowy tryb postępowania i nazywali go, nie rumieniąc się, kwintesencyą postępowego liberalizmu, urzeczywistnieniem swobody, wzorem rozsądku i wyrozumiałości. Słuchając ich, możnaby pomyśleć, że trudna sztuka rządzenia i jeszcze trudniejsza prawodawstwa doszła w Genewie, pod ich przewodnictwem do takiego stopnia doskonałości, jakiego dotąd nigdzie jeszcze na kuli ziemskiéj nie doścignęła. Rzeczpospolita Platona, Utopia Tomasza Moora niczém w porównaniu z systemem rządzenia, kwitnącym dziś w Genewie... Wszystko to tém śmieléj i bezpieczniéj powtarzało się i wygłaszało śród hucznych oklasków kilkudziesięciu słuchaczów, ile że tego rodzaju zgromadzenia zwyczaj zamyka dla inaczéj myślących obywateli i z przeciwném zdaniem nikt nigdy wystąpić na nich się nie ośmiela. Partyzanci rządu zakrzyczeliby go bowiem, wygwizdali, wysykali za drzwi...

W rzeczywistości jednak, dla widzów bezstronnych, bilans kilkuletnich rządów radykalnych w bardzo smutném się przedstawia świetle. Oto jak go w krótkich słowach charakteryzuje korespondent do jednego z poważniejszych protestanckich dzienników, wychodzących w sąsiednim kantonie Vaud i żadnéj przeto nie mających przyczyny ani upiększania, ani wystawiania w gorszém świetle tutejszych stósunków.

„Niezawisłość gminna — pisze on — jest już tylko czczém słowem, zaufanie do trybunałów podkopane, godność wielkiéj rady skompromitowana: rak służbistości zastraszające przybrał rozmiary; podział władz ustąpił miejsca zupełnemu ich zmięszaniu, główna podstawa naszego politycznego ustroju: prawo stanowienia o wszystkiém przez większość, która wolę swoją wyraża za pomocą powszechnego głosowania, na każdym kroku znieważana, prawo własności zagrożone, konfiskata mienia przywrócona, konstytucyi duch i litera złamane.“

Jak widzicie ruin i gruzów nie mało, radykalni, których zadaniem zdaje się być niszczenie istniejącego i wiekami uświęconego porządku, gruszek w popiele nie zasypiali...

Przeciwnicy rządu nie próżnowali także Tak w dziennikach, między któremi rej wodzi najpoważniejsze szwajcarskie pismo Journal de Genève, jak w broszurach, a wreszcie na zgromadzeniach ludowych wykazywali oni zgubne następstwa dotychczasowego trybu rządzenia i odsłaniali niebezpieczeństwa, jakie przyszłość przyniesie, skoro większość mieszkańców zechce oddać losy ojczyzny na dalsze dwa lata jeszcze w ręce tak niegodne, jak dotychczas.

Między broszurami, które to stronnictwo wydało, szczególną sensacyą wywołał list otwarty pewnego adwokata do współobywateli, w którym radykalno-demokratyczna policya tutejsza, a mianowicie jéj dyrektor, czyli minister, w tak okropném świetle jest wystawiony, iż nie mieliby mu czego pod względem szelmostwa (innego słowa nie znajduję dla oznaczenia oburzających postępków) pozazdrościć moskiewscy jego koledzy. Streszczę w kilku słowach tę publikacyą, zawierającą same tylko na dokumentach oparte fakta, ponieważ wykaznje ona jasno, do czego mogą doprowadzić rozuzdane namiętności polityczne. Jest wprawdzie rzeczą zbyteczną ilustrować to przykładami z życia obcych i dalekich narodów, skoro nam niestety własne nasze życie, w tych dzielnicach zwłaszcza, gdzie mu się wolno trochę swobodniéj przejawiać, aż nadto obficie ich dostarcza. Szpiegów, zdrajców, nikczemników i t. d. potworzonych dla zemsty osobistéj, z politycznych pobudek płynącéj, nie brak pono i u nas. Dość. aby się o tém przekonać, przejrzeć jeden, dwa roczniki lwowskich pism „postępowych“, które na téj drodze już poniekąd to osiągnęły, że straszne imię „zdrajcy“ z powodu zbyt częstego i lekkomyślnego używania go straciło całe swe znaczenie... Jednak przykład taki, jaki się zdarzył tu w Genewie, wart być podanym do publicznéj wiadomości.

Odkąd policya, mijając się ze swém posłannictwem, zaczęła być sługą religijno-politycznéj partyi, pomagając odbierać kościoły, więzić księży, niepokoić szpiegowaniem przeciwników rządu, prowokować nawet do przestępstw, pojęcia o dobrém, cnocie i moralności między ludnością tutejszą dziwnie ucierpiały. Wykazał to niedawno jak na dłoni jeden z tutejszych dzienników, opierając swoje twierdzenia na liczbach statystycznych. Zjawiła się także rzecz tu dotąd niesłychana, banda młodych ludzi, która pewne niecne rzemiosło ku wielkiemu zgorszeniu i z ujmą dla dobréj pod względem moralności sławy Genewy na publicznych przechadzkach wykonywała. Wzmiankowany adwokat był wtedy zastępcą prokuratora i z urzędu swego kilkakrotnie widział się zmuszonym i ścigać sądownie kilku członków téj bandy. Na nieszczęście był on także jednym z najwybitniejszych członków sejmowéj opozycyi i jawnym wrogiem tutejszych despotów. — Wkrótce po tak zwanéj re właściwie zaś dezorganizacyi sądów, kiedy radykalni mniemali, że i tę instytucyą w swoim ręku posiadają, pewien ajent policyjny, który był zarazem bratem jednego z członków owéj bandy, denuncyuje adwokata, jakoby ten dopuścił się kilkakrotnie sam tego występku, za który ścigał sądownie jego brata i tegoż towarzyszów. Ukazał przytém jako świadków wspólników występku, a mieli być nimi znowu jego brat i tegoż towarzysze. Policya zamiast, jak tego przepisy wymagają, oddać sprawę śledczemu sędziemu, wszczyna sama śledztwo i po przeprowadzeniu go formułuje oskarżenie przeciw adwokatowi, nie obejmując niém jednak wcale jego wspólników, którzy figurują tylko jako świadkowie w téj sprawie. Sąd, jakkolwiek zreorganizowany, znajduje rzecz niedostatecznie wyjaśnioną i chcąc ją zbadać dokładniéj, przesłuchuje jeszcze raz świadków i wpada na trop intrygi. Wtedy oto świadkowie znikają jeden po drugim, a policya na żądanie sędziego znaleźć ich nie może. . . . Oczywiście sąd odrzuca oskarżenie policyi dla zupełnego braku istoty czynu. Dla adwokata jednak takiego uniewinnienia nie dość. Wyszukuje on rzekomych świadków za granicami kraju i od jednego z nich dobywa piśmienne przyznanie się do intrygi. Niemniéj stara się o dostanie listu dyrektora policyi, który o tegoż czynnym udziale w brudnéj téj sprawie najmniejszéj nie pozostawia wątpliwości. Wreszcie publikuje wszystko i wyjaśnia haniebny postępek, któremu trudno byłoby uwierzyć, gdyby dokumenta go nie potwierdzały i policya sama poniekąd doń się nie przyznawała, nie mając nic do powiedzenia na oskarżenie zawarte w publikacyi. A niegodziwość postępku jest tém większa, ile że zbrodnia, o którą adwokata obwiniano, jest okropną, i moralne uczucie w najwyższym stopniu oburzającą. . . .

Wobec takich okoliczności łatwo można było przewidzieć, że walka przy wyborach będzie zaciętą. W ostatniéj chwili wszystkie opozycyjne frakcye zlały się w jeden obóz, katolicy, przepominając osobistych uraz, i mając tylko dobro kraju na widoku, postanowili głosować za listą liberalnych kalwinów, która, choć nie mieściła w szeregu kandydatów tylu katolików, ilu by powinna była mieścić ze względu na ilość katolickich mieszkańców, miała przynajmniéj to dobre, że wykluczała wszystkich urzędników, nauczycieli wszystkich członków starokatolickiego kościelnego dozoru i t. p. od rządu zawisłe osoby. Zwycięztwo tego obozu zdawało się być zapewnione i osiągniętoby je niezawodnie, gdyby, jak to w całéj Szwajcaryi jest w zwyczaju, głosowanie odbywało się w gminach, nie zaś w trzech tylko miejscowościach, dokąd niektórym wyborcom daleko iść trzeba. Na nieszczęście była tu w niedzielę okropna niepogoda. Wyborcom oddalonych gmin było niepodobném dobrać się do miasta. I tak oto jeszcze raz zwyciężyli radykalni znaczną większością głosów i gospodarzyć będą po swojemu przez dwa lata. Dla katolików nie ma więc żadnéj prawie nadziei, aby prześladowanie ustało.

NIEMCY.

* Berlin, 27 listopada. Parlament załatwił się na dzisiejszém swém posiedzeniu nasamprzód z prawem o terminie zaprowadzenia sądowéj ordynacyi cywilnéj. Prawo to przyjęto prawie bez zmiany podług uchwał komisyi. Z lojalności dla rady związkowéj wnieśli posłowie Thilo i towarzysze, ażeby przywrócono przez komisyą skreślone postanowienie, podług którego panowie medyatyzowani reprezentowani być mogli w procesach cywilnych przez tych urzędników, do których obrębu działalności przedmiot sporny należy. Wniosek ten poparty został przez komisarza rządowego, prezydenta Amsberga, poczém go jednakże wnioskodawcy sami cofnęli. Następnie przystąpił parlament do obrad nad ordynacyą procesów karnych. Dyskusya wszczęła się zaraz przy § 1, do którego komisya uchwaliła dodatek, orzekający, że przy procesach prasowych karygodna czynność uważa się za popełnioną jedynie w tém miejscu, w którém pismo to wyszło. Komisarz rządowy tajny radzca Hanauer oświadczył się przeciwko temu dodatkowi. — Dr. Haenel, broniąc poprawki komisyi, twierdził, że przez wniosek ten nie ma być bynajmniéj stworzoném dla prasy postanowienie wyjątkowe. Jeżeli ktoś w mowie, w Berlinie wypowiedzianéj, obrazi obywatela w Frankfurcie zamieszkałego, to nie ulega wątpliwości, że forum delicti commissi w Berlinie być musi, jakkolwiek obraza w Frankfurcie skutek swój wywarła. Komisarz rządowy Oehlschlaeger występuje przeciwko poprawce, ponieważ przez przyjęcie jéj większa część przestępstw, popełnionych przez prasę zagraniczną, wychodziłaby w Niemczech bezkarnie. Po przemówieniu jeszcze doktora Laskera i referenta doktora v. Schwarze za poprawką komisyi, przyjął ją parlament znaczną większością.

W kołach parlamentarnych twierdzą, że kanclerz książę Bismarck skorzysta z pierwszéj nadarzającéj się sposobności, ażeby określić w parlamencie stanowisko Niemiec do kwestyi politycznych, będących dziś na porządku dziennym.

Narodowo-liberalna frakcya parlamentu zajmowała się wczoraj kwestyą obesłania wystawy paryskiéj. Do głosowania nie przyszło, ponieważ nikt nie oświadczył się za udziałem Niemiec.

Na znane czytelnikom podanie 480 proboszczy dyecezyi monasterskiéj i paderbornskiéj do ministra wyznań, reklamujące prawa Kościoła do udzielania i kierowania religii katolickiéj po szkołach, odpowiedział doktor Falk co następuje:

Berlin, 8 listopada 1876.

Na podania, wystósowane do mnie przez Waszę Przewielebność i przez kanonika księdza Klein w Paderbornie wspólnie z innymi duchownymi dyecezyi monasterskiéj i paderbornskiéj z dnia 16 i 19 z m., odpowiadam co następuje:

Rozporządzeniem mojém z dnia 18 lutego r. b. wydane postanowienia pod względem udzielania i kierowania nauką katolickiéj religii w szkołach elementarnych opierają się w wszystkich punktach na odnośnych postanowieniach konstytucyi z dnia 31go stycznia 1850 roku i na prawach krajowych. Jeżeli Wasza Przewielebność w podaniu z dnia 16 bieżącego miesiąca uważa za stósowne zająć zasadnicze stanowisko w mowie będącéj kwestyi, które całkiém jest przeciwne stanowisku rządowemu, to pojmowaniu temu zbywa na wszelkim dowodzie, opartym na podstawach prawnych, i z tego powodu nie jestem w możności zadośćuczynić wnioskowi końcowemu podania z dnia 16 z. m. Zresztą wskazać jedynie mogę na oddane przez rząd oświadczenia w obu Izbach sejmu i w komisyach tegoż.

Dr. Falk.

Do
Przewielebnego Proboszcza przy
św. Lambertusie Księdza
Dziekana Kappen
w Monasterze.“

Jak Berliner Boersen Ztg donosi, udać się ma w tych dniach jenerał-feldmarszałek v. Manteuffel w specyalnéj misyi do Petersburga. Jenerał ten powołany już został tu dotąd, celem odebrania potrzebnych instrukcyi.

FRANCYA.

* Paryż, 25 listopada. Kwestya, tycząca się pogrzebów członków legii honorowéj zajmuje wszystkie tutejsze koła polityczne w wysokim stopniu; republikanie nie zdają się dotąd chcieć ustąpić i zdecydowani są nawet głosować przeciwko gabinetowi. République Française oświadcza, że, jeżeli marszałek Mac Mahon, jak to dzienniki katolickie dają do zrozumienia, rzeczywiście stać się chce narzędziem pewnéj frakcyi, nie będą mogły ani gabinet, ani większość, pomimo ich pojednawczych usposobień, pod takiemi warunkami żyć; jeżeli ministerstwo upadnie i obawy Debatów się spełnią, a zatém jeżeli marszałek większości, złożonéj z 350 członków, ministerstwem z mniejszości wybraném odpowie, to na niego spadnie odpowiedzialność; wkrótce się potém wykaże, czy lepiéj iść z większością ręka w rękę, lub téż podawać chętne ucho podszeptom kilku podszczuwaczy. Również i XIX Siècle oświadcza się za oporem; Journal des Debats, które jako organ Leona Say wie, że marszałek ustąpić nie chce, przestrzega jeszcze raz przed przesileniem rządowém. Inne jednakże dzienniki wyrażają nadzieję, że lewica wiedząc, iż prezydent rzeczypospolitéj nie przyjmie żadnego gabinetu, któryby był liberalniejszy od obecnego, w końcu ustąpi. Możebność otrzymania gabinetu konserwatywnego wytrzeźwiła lewicę całkiém i obecnie układa poprawkę, któraby obie strony zadowolniła; gdyż i ministerstwo nie życzy sobie przesilenia. Granice atoli zobopólnego ustępstwa nie są jeszcze dotąd oznaczone. Gambetta, który w ostatnich czasach upodobał sobie rolę pośrednika, chce, ażeby rozprawy nad kwestyą o pogrzebach wogóle odroczono.

Z mniéj więcéj 500 oficerów, którzy się zgłosili do egzaminu, celem wstąpienia do nowo utworzonéj francuskiéj najwyższéj szkoły wojskowéj, zaledwie 80 popis zdało, ponieważ egzaminatorowie bardzo brali wszystko ściśle. Wszyscy prawie przez jenerałów i pułkowników nawet poleceni oficerowie przepadli w egzaminie.

Biskupi francuscy zawezwali proboszczów, ażeby każdemu z rekrutów dawali pismo polecające do kapelanów garnizonowych i żeby zarazem tym podawali nazwiska poleconych, iżby ich kontrolować mogli.

Obrady sejmowe dnia 25 listopada.

Izba deputowanych prowadziła na dzisiejszém posiedzeniu daléj obrady nad budżetem ministerstwa wyznań. Nasamprzód odpowiadał Bardoux lewemu centrum na mowę Loisset'a o zniesienie budżetu wyznań i zauważył. że rozdział pomiędzy Kościołem a państwem istnieje jedynie w Stanach Zjednoczonych Północnéj Ameryki; Anglia posiada Kościół państwowy przy zupełnéj wolności sumienia; co się tyczy Francyi, to wolność sumienia w kwestyi budżetowéj nie jest interesowaną a naruszenie konkordatu nie jest środkiem po temu, ażeby nadużyciom duchowieństwa na polu obecnego ustroju państwowego przeszkodzić: wystarcza przedsięwziąć środki ostrożności przeciwko temuż duchowieństwu. Zniesienie natomiast budżetu wyznań doprowadziłoby do przywrócenia własności duchownéj. Pascal Duprat (z lewicy) oświadcza, że jest wprawdzie za rozłączeniem Kościoła od państwa, występuje jednakże przeciwko niemu, ponieważ konkordat jeszcze istnieje; dopiero po rozwiązaniu kwestyi co do konkordatu, można przystąpić do rozłączenia. Talandier (radykał) przemawia przeciwko budżetowi wyznań, który uważa za gwałt zadawany sumieniom, tyranią jest bowiem, jeżeli kogo się zmusza do płacenia wogóle składek na wyznanie; pomiędzy tymi nawet, którzy bronią budżetu wyznań ze względów politycznych, każdy wie, że nauka Kościoła fałszywą jest i opiera się na cudach, które rozum już dawno osądził. Nauka ta nie powinna być jeszcze nadto opłacaną. Następnie zajmuje głos prezes ministerstwa p. Dufaure i oświadcza, że rozdział Kościoła i państwa sprowadziłby w następstwie wypędzenie księży, presbiteryi i upadek kościołów; gdyż gminy nie mogłyby w żaden sposób pokryć kosztów utrzymania kościołów i duchowieństwa. Raz jedyny próbowano we Francyi rozdziału państwa i Kościoła; komuna w roku 1871 rozdział ten zadekretowała! Uważają za tyranią, jeżeli obywatel zmuszanym bywa do przyczyniania się na pokrycie kosztów wyznania, którego przepisów nie wykonywa; lecz wtedy każdy prawie artykuł budżetowy nastręczyć może powód do tego samego zarzutu; biedny wieśniak nie korzysta również z wyższych i średnich nauk, i podług systemu tego postępując, dojdzie się do egoistycznego usunięcia każdéj wielkiéj myśli narodowéj. W każdéj z 40,000 gmin francuskich istnieje mąż, który chorym dopomaga i dzieci przez naukę do wyższego uobyczajenia podnosi; żadna inna służba nie ma tyle prawa do osłony państwa; osłona ta jest zresztą jedną z klauzul układu z duchowieństwem, które się ze swojéj strony zobowięzuje szanować powszechne prawa. Twierdzą, że układ ten nie bywa już dotrzymywanym. Biskupi nie składają już przysięgi; lecz rząd obrony krajowéj przysięgę tę zniósł; użalają się, że objaśnienie z roku 1682 nie bywa nauczaném; prawda, że niektóre artykuły tego objaśnienia zniesione zostały, lecz jeszcze zawsze uczone bywają jego wielkie zasady, to jest różnica pomiędzy duchownym a świeckim. Ażeby zniesienia układu żądać, wywołują strachy klerykalizmu; rząd domaga się podwyższenia pensyi proboszczów sukkursalnych po wsiach z 900 na 1000 franków; tém ma się dokumentować wpływ duchowieństwa. Mówiono również wczoraj o ekspedycyi do Rzymu i o wypadkach poprzedzających wojnę w roku 1870; lecz z temi faktami obecny rząd nie ma nic do czynienia. Poczém poznawany jeszcze teraz bywa ten wpływ duchowieństwa, którego się tak lękają? Rozkazy wydane Biskupom zakazują mięszania polityki w obrębie działania duchowieństwa; przekonać się o tém można z okólnika Arcybiskupa paryskiego z roku 1840 a od tego czasu reguła ta się nie zmieniła. Twierdzono, że przy wyborach w Bretanii księża mieli z ambony polecać kandydata. (Kilku deputowanych: Wszędzie!) Mówca kazał wytoczyć śledztwo, lecz świadkowie nie przypominali sobie już faktów, o których przedtém opowiadali. (Wykrzykniki.) Jeżeli który z duchownych obowiązków swoich nie dopełnia, natenczas wystawia się na niebezpieczeństwo, iż za nadużycie napomnianym zostanie, lecz przedewszystkiém należy fakta sprawdzić. Zkąd pochodzi oburzenie to przeciwko wolnomyślnemu, roztropnemu i wykształconemu duchowieństwu? Ponieważ nie dosyć się zważa na ich oświadczenia. Religia ma wprawdzie obrońców, którzy ją czasami kompromitują, lecz i stronnictwa polityczne kompromitują często religią, mięszając się do niéj w swych dyskusyach. Ztąd pochodzi obecne zło! Twierdzą, że Francya odosobnioną jest w Europie; jedni mniemają, że to ztąd pochodzi, iż Francya jest rzecząpospolitą, inni, iż Francya jest katolicką. Lecz Francya powinna należeć do siebie saméj a nie pytać się innych, czém ma być pod względem wiary religijnéj, tudzież pod względem swego systemu politycznego. Niech Francya z upadku swego powstanie i odzyska znowu swą siłę; wtedy i przymierza się znajdą. Lecz rząd chce utrzymać pokój z całym światem; nie żąda on, żeby się ktokolwiek mięszał do wewnętrznéj polityki Francyi; nie poświęci on żadnego z żywiołów powierzonéj mu siły państwowéj. (Oklaski). Gdyby dobre stósunki, jakie pomiędzy duchowną a świecką potęgą istnieją, kiedykolwiek nadwerężonemi zostać miały, natenczas rychło przywrócone one będą przez współdziałanie Stolicy św. i francuskiego episkopatu, jak również i przez stałość, z jaką rząd obie drogie mu rzeczy, religią i rzeczpospolitą, podtrzymywać będzie. (Oklaski). Boysset, który wniósł o rozdzielenie państwa od Kościoła, ubolewa, że Dufaure nie mówił o wolności sumienia i że straszne fakta komuny kilku członkom tego Zgromadzenia zarzucał. Pod względem okólnika Arcybiskupa paryskiego z r. 1848 zauważa mówca, że od tego czasu wiele się wydarzyło wypadków i Kościół sta-

się przeciwnikiem tegoczesnego społeczeństwa i rzeczypospolitéj. Nie można pozwalać na naruszanie prawa. W kancelaryi znajdują się zażalenia na proboszczy, którzy się mięszali do polityki; syllabusu uczą po wszystkich szkołach i połączenie budżetu dla wyznań z budżetem oświaty publicznéj jest niemożebném. Konkordat nie może zostać wiecznie prawem kraju, podczas kiedy od pierwszego cesarstwa wszystko się zmieniło. I tak konkordat w wielu jego postanowieniach nie był już wykonywany. Mówca zapytuje się, dla czego minister Dufaure, tak czujny przestrzegacz praw, nie każe wszystkich postanowień konkordatu wykonywać, dla czego nie zastósowuje prawa przeciwko Jezuitom, które królewski trybunał paryski w roku 1826 uznał za ciągle obowięzujące. Mówca ubolewa, że Dufaure kwestyi tych nie dotknął, lecz jest przekonanym, że wolność sumienia pomimo przeszkód, jakie jéj stawiane bywają, zwycięży. (Żywe oklaski na wszystkich ławach lewicy).

Pierwszy rozdział budżetu wyznań przyjęto następnie 443 głosami przeciwko 62; wniosek zatém o skreślenie budżetu wyznań upadł.

Izba przyjęła prócz tego rozdział 2, 3 i 4 tegoż budżetu, po odrzuceniu dwóch poprawek, poczém odroczyła się do poniedziałku.

Od niejakiego czasu zajmują się w Paryżu spisem ludności a w końcu roku ustanowioną zostanie urzędownie liczba mieszkańców stolicy Francyi. Wyznaczeni do tego komisarze otrzymują codzień na różnych merostwach rozkaz, które ulice w swych dzielnicach zwiedzić mają; co wieczór zaś ustanawiają liczbę mieszkańców tych domów, które odwiedzili. Rekapitulacya podług dzielnic i okręgów odbywa się następnie w każdem merostwie. Żeby zaś rekapitulacya ta dokładną była i posłużyć mogła za podstawę do rzeczywistéj statystyki, koniecznémby było, iżby sumiennie ją wykonywano. Tak przecież niestety nie jest, urzędnicy wykonują ją pospiesznie i niedbale. I tak przyjmują oni podania o narodowości i wieku bez wszelkiéj kontroli. Jeżeli właściciela domu nie zastaną, to zadawalniają się podaniami służebnych lub innych osób. Ztąd téż rezultat ogólny wyda nie dokładną jedynie statystykę, niedokładniejszą od statystyk, opartych na dawniejszych spisach ludności. W roku 1836 liczono w Paryżu 909,126 mieszkańców. Dwadzieścia lat późniéj, w czasie największéj świetności cesarstwa wynosiła ludność Paryża przeszło półtora miliona. W roku 1860 wrosła liczba ta przez przyłączenie do miasta przedmieść aż do warowni na 1,700,000. W roku 1870 szacowano ludność na 1,900,000 a w roku 1872, w którym ostatni urzędowy spis ludności przedsięwzięto, wykazało się, że Paryż posiada 1,854,792 mieszkańców; wypadki w latach 1870 i 1871 zmniejszyły ludność o jakie 50,000.

ROSYA.

* Petersburg. O zbrojeniach rosyjskich donoszą do Pol. Corr. Rząd rozpoczął mobilizacyą części Kozaków uralskich i przedzieli ich częścią do południowéj, częścią téż do kaukazkiéj armii. Zarząd cywilny w Bessarabii będzie podlegał od 1 grudnia naczelnemu dowódzcy armii, stan oblężenia nie zostanie jednak ogłoszony. Do Odessy przywożą wielką ilość kożuchów, ktore natychmiast daléj się odwożą do Kiszeniewa. Połowę okrętów „towarzystwa dla handlu na morzu Czarném“ użyje rząd na cele wojenne. Są one pierwotnie tak urządzone, że mogą być użyte jako okręty wojenne w służbie portowéj, Każdy z tych okrętów zostanie zaopatrzony w 6 armat. Przednia straż armii południowéj złożona z 3 dywizyi piechoty, 12 sotni Kozaków, 4 szwadronów ułanów i 4 bateryi, ma 25 listopada rozpocząć obsadzenie linii Prutu. Bardjańsk wzmacniają Rosyanie mocno od strony morza. Jenerał Schwarz kieruje robotami.

Wobec dokonywającego się transportu wojsk nad Prut nie od rzeczy będzie podać bliższe szczegóły o kolejach rosyjskich, prowadzących z wnętrza kraju do południowo zachodnich części państwa. Pierwsza, zakreślająca wielki łuk, prowadzi z Petersburga przez Wilno, Kasatin do Odessy; długość jéj wynosi 250 mil. Zachodnią gałęzią téj linii jest kolej, prowadząca do Jass, przy któréj leży Kiszeniew, główna kwatera księcia Mikołaja. Srodkową a ważniejszą jest linia, łącząca Moskwę z Sewastopolem. Cała długość téj kolei od stolicy państwa aż do Sewastopola, wynosi około 288 mil; przestrzeń od Moskwy do Sewastopola wynosi 202 mile geograficzne. Na przestrzeni od Moskwy do Charkowa jest ona główną linią, która w ostatniém miejscu rozdziela się na cztery gałęzie. Z tych najbardziéj na zachód wysunięta prowadzi do portu wojennego Mikołajewa, najbliższa wschodnia do Sewastopola; daléj na wschód prowadzi znów linia kolejowa, któréj jedna gałęź prowadzi do Taganrogu a daléj do Mariampolu nad morzem Azowskiém. Trzy linie poprzeczne łączą te dwie, co dopiero wymienione linie główne. Na północy linia Brześć Litewski — Moskwa, bardziéj na południe linie Kasatin — Kursk i Bałta — Znamenka. Do linii tych dochodzą dwie wielkie drogi szynowe, rygska, prowadząca z portu rygskiego do głównéj linii moskiewsko-sewastopolskiéj i libawska, łącząca się z linią poprzeczną Kasatin—Kursk. Trzecia wschodnia linia główna łączy Moskwę z Rostowem nad Donem i jest około 165 mil długa. Linia ta połączona jest z środkową linią główną kolejami poprzecznemi Tuła—Rjańsk, Oreł — Grjazy i Rostow — Taganrog i styka się z kolejami, prowadzącemi z nad Wołgi, Sysrań—Rjask, Saratow — Kozłow, Zariczyn—Grjazy. Komunikacyą pomiędzy Kaukazem a południowo-wschodniemi częściami państwa utrzymuje linia Rostow — Władykaukaz z jednéj a Tyflis—Poti z drugiéj strony.

Z tego, co się powiedziało, wykazuje się, że na wypadek wojny z Turcyą Rosya rozporządza sześciu liniami kolejowemi, prowadzącemi do miast nadmorskich, gdyż Rostow jest tylko kilka mil odległy od ujścia Dunaju. Najważniejsze w obecnéj chwili są trzy linie zachodnie, prowadzące do Odessy, Mikołajewa i Sewastopola. Linie te z małym wyjątkiem są dwuszynowe, ale nie obfitują w wielką ilość wagonów. Jako przerwę uważać można brak kolei nadbrzeżnéj łączącéj Odessę z Taganrogiem. Kolej taka bardzoby się przyczyniła do skrócenia dalekiéj drogi morskiéj z morza Azowskiego na zachodnie wybrzeże morza Czarnego i ważne wyświadczyłaby usługi przy transportowaniu Kozaków dońskich i innych także wojsk nieregularnych na zachód.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

We wszystkich okręgach przeprowadza rząd serbski dawniéj wydane rozporządzenie dotyczące popisowych, które ma być w ciągu dwóch tygodni dokonaném. Do wojska wzięci będą wszyscy mężczyzni, zdolni do broni od 18 do 60 roku życia.

Artyleryą serbską obwiniono w korespondencyach z Ziemunia do Mosk. Wiedomosti o nieposłuszeństwo dla Czernajewa. Niezadowoleni z rozkazów żołnierze artyleryi opuszczać mieli swe stanowiska w bitwie pod Diunisem. Jenerał Czernajew w tym dniu nieszczęśliwym 20 października nie dowodził osobiście, ponieważ, spadłszy z konia, był cierpiący, a jenerał Dochtorow objął dowództwo. Wobec tych zarzutów odpowiada pułkownik Sawa Gruicz w jedném z pism rosyjskich w imieniu całéj artyleryi na obelgi ziemuńskiego korespondenta, zaprzeczając, jakoby wojsko nie było zadowolone z dowódzcy i temu, jakoby żołnierze opuszczali tchórzliwie swe stanowiska. W bitwie pod Diunisem — pisze on — artylerya serbska do ostatniego momentu nie zaprzestała ognia, wstrzymała atak dziesięćkroć silniejszego nieprzyjaciela i zasłaniała odwrót armii. Podczas całéj wojny, nie wyjmując chwil najkrytyczniejszych, artylerya serbska oddawała zawsze jak najlepsze usługi swéj sprawie, a była ona zawsze gotowa tak dawniéj, jak i teraz, jeśliby tego okazała się potrzeba, iść za rozkazami swego dzielnego i nieocenionego wodza. Rzeczywiście artylerya była zawsze chlubą armii serbskiéj. Już w czasie pokoju organizacyi téj części broni poświęcano szczególną uwagę, a obcy oficerowie, którzy ją widzieli w czasie wojny, chwalili jéj odwagę.

Times ciekawą podaje korespondencyą z Serbii dotyczącą smutnego stanu umysłów rozdrażnionéj ludności serbskiéj. Książę Milan, który mimowolnie a z niechęcią wdał się w wojnę z Turcyą, widzi się dziś osobiście podwójnie zagrożonym, to jest z powodu własnych poddanych, a następnie z powodu wpływu cudzoziemskiego, rozszerzającego się obecnie w Belgradzie. Ludność narzeka i oskarża rząd jako przyczynę publicznych nieszczęść, nie pomnąc na to, że to właściwie Izba popchnęła rząd do wojny. Również niechętném okiem patrzą Serbowie na garnizony w Belgradzie, oraz innych miastach, złożone z cudzoziemców i z komendą cudzoziemską. Rozchodzą się głuche wieści, bardziéj rozdrażniające umysły, że czynią się przygotowania do zamachu na konstytucyą. Naostatek Serbowie są do najwyższego stopnia rozdrażnieni na cudzoziemców, okazujących pogardę dla serbskich wojsk.

Z Laryssy w Tessalii donoszą urzędowo o następującym tamże wypadku: Ibrahim basza, który obecnie dowodzi wojskiem nad granicą Grecyi, wypłacił zaległy żołd dwom batalionom w tureckich banknotach. Żołnierze poszli papiery te zmienić do składów chrześciańskich. Ponieważ przy zmianie na złoto lub srebro tracą one ośm procent, kupcy nie chcieli przyjąć papierów tych al pari. Żołnierze rozgniewani, wydobywszy jataganów, uderzyli wśród okrzyku „Wurun Dijaurlari“ (śmierć niewiernym) na kupców, przyczém wielu ciężko poranili. Ibrahim przywrócił porządek. Następnego dnia powtórzyły się znów ekscesa. Sześćdziesięciu Turków wtargnęło do kawiarni, gdzie zwykli zgromadzać się Grecy i sponiewierali ich. Tylko téj okoliczności, że napadnięci nie mieli broni, zawdzięczać należy, że nie przyszło do większych zaburzeń.

Do Pester Lloyda donoszą z Carogrodu, że piechota turecka ma być doprowadzoną do liczby 500 batalionów po 800 (?) ludzi. Z tych stoi 20 batalonów w Bagdadzie, 15 w Syryi, 50 w Anatolii, 20 na Krecie, 320 na granicy serbskiéj, 63 na czarnogórskiéj. Formuje się nadto 120 batalionów. Kawalerya składa się z 24 pułków po 6 szwadronów; oprócz tego organizują się nieregularne pułki kawaleryi. Artylerya liczy 700 dział. Materyał wojenny w wielkich zapasach nagromadzony jest w arsenale w Tofano. Wszystkie (?) działa są odtylcowe. Flota pancerna znajduje się już na stopie wojennéj i stoi w Bosforze, w zatoce Besika i Buejuekderze. Ordre de bataille nie został dotychczas ułożony i dopiero wydany zostanie, kiedy zupełna nastąpi koncentracya wojsk.

TELEGRAMY.

Kraków, 26 listopada. (Telegram Neue Fr. Presse.) Fryderyk Skobel, profesor przy uniwersytecie jagiellońskim i członek Akademii, umarł dzisiaj.

Wiedeń 27 listopada. Wieści o mającém nastąpić przesileniu ministeryalném są — jak z wiarogodnego źródła donoszą — bezpodstawne tak samo, jako i to, że korona zamierza bezpośrednio wpływać na uchwały rokowań w sprawie bankowéj. Austryackie, jako i węgierskie ministerstwo postanowiło prowadzić daléj rokowania z bankiem narodowym.

Rzym, 26 listopada. Bersagliere oświadcza, że wiadomość, podana przez pewien dziennik niemiecki, jakoby król miał wyrazić swe ubolewanie z okazyi wyborów do parlamentu, a mianowicie z powodu niewybrania posłem Visconti-Venosta, jest fałszywą.

Lizbona, 26 listopada. Posłem w Londynie mianowany został Dantas, dotychczasowy poseł przy dworze hiszpańskim; tę ostatnią posadę obejmie Mendes Leal, dotychczasowy poseł w Paryżu; posłem w Paryżu mianowany został hr. Valbom.

Waszyngton, 27 listopada. Na żądanie gubernatora Karoliny południowéj, by mu przysłano posiłki wojskowe, wydał wczoraj prezydent Grant rozkaz ministrowi wojny, aby poparł gubernatora konsystującemi tamże wojskami armii związkowéj przeciw wichrzycielom, zmierzającym do zakłócenia pokoju. Wskutek tego polecił minister wojny dowódzcy stojących w Karolinie południowéj wojsk związkowych, aby porozumiał się z gubernatorem co do środków, których należy się chwycić, celem przywrócenia pokoju.

Dubrownik, 27 listopada. Pełnomocnicy wojskowi mocarstw przybyli dziś na statku „Möve“ do Antiwari. Wsiedli następnie na wojenny parowiec turecki „Assyr“ i popłynęli ku ujściu Bojanu, by ztąd dostać się do Skadaru.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 28 listopada. NationalZtg dowiaduje się z kompetentnego źródła, że twierdzenie wiedeńskiego Fremdenblattu, jakoby Bismarck wobec lorda Salisbury nie taił się wcale z tém, że myśl okupacyi Bułgaryi jako jedyna skuteczna rękojmia narzucać się będzie gwałtem konferencyi, zupełnie jest zmyślone.

Berlin, 28 listopada. Przedłożony przez rząd pruski radzie związkowéj projekt do prawa, dotyczący wybierania podatków wyrównujących mu upoważnić rząd cesarski, do nałożenia na wszelkie towary żelazne, które od 1 stycznia 1877 wolne są od cła, a więc także wobec Anglii i Belgii, cła w wysokości francuskich premii eksportowych. Czy to prawo rozciągać się także będzie na cukier i spirytus, nie wiadomo.

Carogród, 28 listopada. Sułtan przyjmował wczoraj na prywatnéj audyencyi Elliota. Chaudordy i Bourgoing oczekiwani są w środę. Dzisiaj wkroczył do miasta batalion ochotników ze softów złożony.

Bukareszt, 28 listopada. Izba wybrała ponownie Roselli'ego swym prezydentem, senat zaś wybrał metropolitę prezydentem, Kogalnisceanu i Jana Ghikę wiceprezydentami.

Dubrownik, 28 listopada. Dowódzca powstańców Musicz przywieziony wczoraj pod eskortą, ma być internowany w Klagenfurcie. Dwa tureckie parowce wojenne otrzymały od rządu pozwolenie na zawinięcie do portów w Kleku i Dubrowniku. W celu kontroli ustanowiono pewne warunki, ze strony zaś wojskowéj zamianowano komisarzy.

Zebranie delegatów i zarządu Centralnego Tow. Gospodarczego na W. Ks. Poznańskie.

Na posiedzeniu zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego wspólnie z delegowanymi towarzystw rólniczych filialnych stawili się wczoraj ze strony zarządu; prezes dr. Szuman, hr. A. Bniński, Bukowiecki, T. Chłapowski, B. Łubieński i następujący delegowani: pp. S. Kurnatowski (tow. szamotulskie), Wł. Szułdrzyński (tow. wągrowieckie), Wł. Przyłuski (tow. krotoszyńskie), Leon Karłowski i K. Sczaniecki (tow. gostyńskie), B. Lutomski (tow. średzko-wrzesińsko-gnieźnieńskie), B. Kościelski (tow. poznańsko-szamotulskie), Fr. Chełkowski (tow. krotoszyńskie), W. Hulewicz (tow. wrzesińskie), dr. Z. Wilkoński i Ł. Grabski (towarz. inowrocławskie), Józef Rother i N. Urbanowski (wydział techniczno-fabryczny).

Po zagajeniu zebrania przez prezesa i odczytaniu protokółu z przeszłego posiedzenia, przystąpiono do nr. 4 porządku dziennego, sprawozdania skarbnika, które w nieobecności tegoż odczytał sekretarz zarządu p. Koszutski.

Z powodu, że pomiędzy składkami nie figuruje żadna pozycya z nowo zawiązanego Towarzystwa rólniczego kościańskiego, zapytuje p. Sczaniecki, czy to towarzystwo nie przystąpiło do Centralnego Towarzystwa, a gdy pan prezes oświadczył, że żadnéj oficyalnéj o istnieniu tegoż Towarzystwa nie ma wiadomości, wskutek tego wnosi p. Sczaniecki, ażeby Towarzystwo kościańskie zawezwać do przystąpienia do Centralnego Towarzystwa. Ponieważ i Towarzystwo bukowskie nie znajduje się pomiędzy składkującemi, pan Urbanowski prosi, żeby zarząd zniósł się z kilku osobistościami z powiatu bukowskiego, aby rólnicy powiatu tego, jeżeli tam nie egzystuje już odrębne towarzystwo, przyłączyli się jak dawniéj do Towarzystwa szamotulsko-poznańskiego.

Pan Sczaniecki zapytuje, co się dzieje ze sumą 1200 tal„ które dawniejszy komitet wystawy kościańskiéj ofiarował Centralnemu Towarzystwu Gospodarczemu jako fundusz żelazny z prawem użycia procentu na cele agronomiczne. Pan prezes oświadczył, że fundusz ten został użyty na szkołę rólniczą żabikowską, że w rachunkach téjże szkoły figuruje jako fundusz żelazny i że będzie wycofany przy ewent. likwidowaniu majątku téjże szkoły. — Nie zadowalnia to ani pana Sczanieckiego ani pana Urbanowskiego, którzy żądają, ażeby suma ta figurowała w rachunkach Towarzystwa Centralnego, z prawem używania procentu z téj sumy na cele, jakie uzna za właściwe.

Do nr. 5 porządku dziennego zdaje sprawę prezes co do szkoły rólniczéj — a mianowicie, że szkołę żabikowską Spółka Halina zawiesiła z powodu braku funduszów. Skutkiem tego podjął zarząd Centralnego Towarzystwa starania około otrzymania subwencyi ze strony hr. Mielżyńskiego; ze strony téj nie odebrał zarząd dotąd żadnéj odpowiedzi, ani odmownéj ani przyrzekającéj i dla tego ostateczna decyzya co do szkoły téj jeszcze nie zapadła. Zarząd ma zamiar szkołę w miarę otrzymania subwencyi zkądkolwiekbądź utrzymać czy to jako szkołę rólniczą wyższą, czy téż średnią.

Do nr. 6 porządku dziennego uchwala zebranie polecenie zarządowi instrukcyi, regulującéj stósunek Patrona do zarządu.

Kwestyą pod nr. 7 i 11, to jest podanie petycyi do sejmu w sprawie podatku gruntowego i zniesienia cła protekcyjnego na żelazo, przedstawia zarząd jako kwestye otwarte, nie dojrzałe do sformowania i podania petycyi, — kwestye te żadnéj nie wywołują dyskusyi.

W sprawie korespondencyi z władzami co do przystąpienia Centralnego Towarzystwa gospodarczego do związku gospodarczego prowincyonalnego przedstawia prezes, że korespondencye te jeszcze nie są ostatecznie załatwione, dla tego dalszych wiadomości udzieli prezes co do tego punktu na przyszłém zebraniu.

W sprawie stacyi kontroli nasion zaznacza pan dr. Sempołowski, że stacyą obecnie urządzoną w Żabikowie zaopatrzono w potrzebne aparaty i że gotową jest do wykonania zleceń; od publiczności zależy przez nasyłanie licznych próbek podtrzymać tę użyteczną instytucyą.

W sprawie stacyi gorzelniczéj referuje p. N. Urbanowski, że wydział techniczny, będąc już bardzo blisko założenia stacyi, musiał jednak zawiesić tę sprawę, osoba — która stacyą tę prowadzić miała — przeniosła się do Warszawy, a innéj osobistości stósownéj wyszukać dotąd nie było można.

Przy punkcie ostatnim porządku dziennego stawia wniosek pan Grabski, żeby zarząd polecił wydanie podręcznika prawniczego, mogącego służyć gospodarzowi przy zawieraniu kontraktów itd.

P. Sczaniecki w imieniu Towarzystwa gostyńskiego wnosi, ażeby zarząd zainicyował petycyą lub coś podobnego względem urządzenia ze strony rządu banku amelioracyjnego. P. Karłowski zaś imieniem tegoż towarzystwa przedstawia projekt do szematów, mających wykazać dokonane amelioracye przez drenowanie i nawodnianie łąk. Zarząd przyjmuje wnioski te do wiadomości.

Na tém porządek dzienny wyczerpany i prezes solwuje sesyą, prosząc zebranych na godzinę 5 po południu na pogadankę w sprawie zbytu bydła opasowego. (Dziennik Pozn.)

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył nadać wyższemu tajnemu radzcy i dyrygentowi wydziałowemu von Seltzer, zwanemu Stahn, w Bydgoszczy order orła czerwonego drugiej klasy z dębowym liściem.

* **P. Brenk**, po instalowaniu go przez rząd na probostwo w Kościanie, przesłał organiście tamtejszemu, p. L. Malickiemu, następujący list:

Kościan, dn. 25. 11. 76.

Szanownego Pana

uprzejmie zapozywam, byś zechciał celem porozumienia się w interesie dalszéj służby przy kościele tutejszym stawić się w mojém tymczasowém pomieszkaniu w hotelu p. Krügra, lub jeśliby Mu nie konwenowało przybyć, listownie się oświadczyć, czy pod moim zarządem zechcesz nadal pełnić obowiązki organisty lub nie.

X. J. Brenk.

P. Malicki wolał, jak nam donoszą, pozostać tymczasowo bez zatrudnienia i bez chleba, jak pełnić obowiązki przy okolicznościach, wśród których bez narażenia swego sumienia uczynić tego nie mógł. Mamy nadzieję, że p. Malicki znajdzie wkrótce zatrudnienie przy innym kościele.

* **Przypominamy** szanownym wyborcom, że dnia jutrzejszego wybierać będzie II. oddział do reprezentacyi miejskiéj. Biuro informacyjne znajduje się u p. Sobeckiego, drogeżysty w Starym Rynku.

* **Wykład wczorajszy** p. profesora Szafarkiewicza o telefonie ściągnął do lokalu Tow. Przemysłowego tak licznie publiczność obojga płci, że sala literalnie była zapchana i drzwi na klucz zamknąć musiano. Zajmujące doświadczenie z dziedziny akustyki i elektryczności udały się wyśmienicie.

* **Posener Ztg.** donosząc o uwięzieniu księdza dr. Kanteckiego, dodaje: „Zastósowanie to przymusu do złożenia świadectwa zrobi tém przykrzejsze wrażenie, ponieważ środek prokuratora i naczelnéj dyrekcyi poczty wypośrodkowania listów Kardynała Ledóchowskiego nigdzie za słuszny uznanym nie został, gdyż upatrują w nim za wielką rozciągłość wyjątku tajemnicy pocztowéj“.

* **Naczelny prezes p. Günther** powrócił onegdaj z Berlina, gdzie, jak wiadomo, brał udział w obradach nad założeniem rustykalnego Ziemstwa Kredytowego dla W. Księstwa Poznańskiego.

* **Na stypendyum** ś. p. dr. Karola Libelta złożyli na ręce podskarbiego p. A. Krzyżanowskiego: Ks. prob. L. Gajowiecki 10 marek, Leon Klarowicz 3 mrk., dr. Przybyszewski 1 mrk., ks. Ignacy Klarowicz 1 mrk. 50 fen., ks. Szaal 1 mrk., ks. Rost 50 fen, Grus 50 fen., Mojżykiewicz 1 markę. Razem 18 marek 50 fen.

* **Na księży** zasłanych w głąb Rosyi nadesłał ks. J. Sobeski z Słupów marek 30. Razem złożono dotąd 400 marek 69 fen.

* **Na ubogą rodzinę**, poleconą przez pismo nasze nadesłał ks. prob. Sobeski z Słupców marek 5.

* **Na ubogą wdowę**, poleconą przez p. J. Chociszewskiego nadesłał ks. prob. J. Sobecki z Słupców mrk. 5.

† **Józef Rivoli**, weteran z roku 1831, jeden z dzielnych żołnierzy czwartego pułku liniowego, umarł tu onegdaj a jutro zwłoki jego odprowadzone zostaną na wieczny spoczynek.

* **Aresztowano** czeladnika krawieckiego, który wziął udział w bójce przy ulicy Wronieckiéj i na aresztującego go dowódzcę patrolu wojskowego uderzył.

* **Jednemu z tutejszych spedytorów** skradziono przed kilku dniami z woza w przejeździe z dworca marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj na ulicę Wodną, skrzynią, oznaczoną K. L. 6370, zawierającą paryskie krawaty w wartości 750 franków.

* **Na marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj** spóźnił się onegdaj pociąg osobowy z Zbąszynia, który podług planu jazdy przybywać tu winien o godz. 5 m. 51, o całe dwie godziny, ponieważ lokomotywa pociągu tego pod Krośnem się popsuła i inną zastąpioną być musiała.

* **Wprowadzenie p. Brenka** przez radzcę ziemiańskiego pana Delsa na probostwo kościańskie tak opisuje korespondent tamtejszy do Dziennika Poznańskiego pod dniem 25 b. m.:

Pogłoski i przeczucia smutne niestety się ziściły, bo dziś południowym pociągiem przybył ks. Brenk, by objąć tutejsze probostwo. Już od godziny 10 rozeszła się lotem błyskawicy ta wiadomość. Koło godziny 11 zaczął się lud gromadzić około kościoła, a wkrótce téż żandarmi rozpoczęli szukać kluczy od kościoła, najprzód u kościelnego a potém u księdza Bączkowskiego, wszelkie szukanie ich jednakże było bezskuteczném, choć u księdza B. przeszukano nawet kosz z bielizną, przeznaczoną do magli. Pociąg przybył, żandarmi odprowadzili ks. Brenka do domu radzcy ziemiańskiego, kluczy jeszcze nie było, a zatém trzeba było sprowadzić ślusarza, Niemca p. Schaberana, który, napróżno przy dwojgu drzwiach się namęczywszy, otworzył wreszcie trzecie, które natychmiast żandarmi obsadzili, nie wpuszczając nikogo do kościoła. Teraz przybywa ks. Brenk w otoczeniu radzcy ziemiańskiego z jednéj a kapitana żandarmeryi z drugiéj strony, a za nimi jeszcze żandarmi i woźny landratury. Okrzyk boleści pomimo woli wyrwał się z ust zgromadzonych ludzi. Przy wejściu do kościoła stał ks. Bączkowski (ks. Bielski wyjechał na odpust i przybył na sam koniec tego zajścia smutnego) w komży i stule, z krzyżem w ręku, a kiedy chciał w imię Trójcy św. prosić ks. Brenka, by do kościoła nie wchodził, ostatni odezwał się do radzcy ziemiańskiego: Bitte, lassen sie den Herrn nicht reden, w téj chwili więc zabrał głos p. dr. Bojanowski, protestując w imieniu dozoru kościelnego, którego jest przewodniczącym. Gdy i temu radzca ziemiański mówić zabronił, zaklinał lud aby się spokojnie zachował; z burmistrzem razem wszedł więc ks. Brenk do kościoła, a radzca ziemiański ze żandarmeryą bronił wstępu księdzu Bączkowskiemu, pozostawiając go przy drzwiach. Pomimo upomnień nie mogło się wielu wstrzymać od głośniejszego westchnienia, — a niestety trzy osoby aresztowano, między nimi dwóch mężczyzn, Danilewicza i Ciążyńskiego. Hałasu zresztą nie było żadnego, bo choć wojsko tutejsze, prócz może 15 żandarmów, było gotowe, nie uważał je za potrzebne komenderujący tutejszy wyprowadzić. Ks. Brenk, krótko w kościele pobawiwszy, wyszedł w otoczeniu dawniejszém, do którego się przyłączył burmistrz i kilku jeszcze żandarmów jako arrière garde i znów poszli do domu radzcy ziemiańskiego. — O 3 po południu udał się ks. Brenk do mieszkania swego, jakie dlań najęto w mieście w domu właściciela browaru— Niemca. Przed domem tym patroluje żandarm, a inni szukają po mieście organisty, któryby grał podczas nabożeństwa, mającego się jutro zrana odbyć. Na mieszkańcach przykre i smutne wrażenie wywarł czyn ten, tak mało dziś u nas spodziewany, obywatele po kilku stojący zdradzają swoją małomównością, posępnością i twarzą zafrasowaną, jak głęboko czują swoję niedolę. Cała nadzieja i otucha w tém, że pozostał nam jeszcze jeden, choć szczupły kościół, który, nie będąc zawisłym od proboszcza, mając swego osobnego pasterza, pozostanie przytułkiem dla osieroconéj parafii.

* **W Brudzewie pod Wrześnią** spalił się w nocy na 25 b. m. dom komorniczy. Jakim sposobem ogień powstał, dotąd niewiadomo.

* **Pan Józef Sucharski** złożył dnia 24 bm. w Wrocławiu egzamin na nauczyciela wyższego, otrzymując facultas docendi do klas najwyższych.

* **Pan Ignacy Danielewski**, redaktor Gazety Tor., poszedł wczoraj do więzienia, w celu odsiedzenia dwutygodniowéj kary, na jaką za przestępstwo prasowe w lutym b. r. skazany został. Przez czas jego więzienia podpisywać będzie Gazetę Toruńską p. Antoni Sniegocki „w zastępstwie".

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 29go listopada, Saturnina m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 46. Zachód o godzinie 3 minut 50.

Długość dnia 8 godzin 4 minut.

Wypadki historyczne. 1428 Urodzenie Kazimierza Jagiellończyka. — 1466 Traktat toruński z Krzyżakami. — 1480 Śmierć Długosza. — 1494 Potwierdzenie przywilejów ziem pruskich. — 1501 Wjazd Aleksandra na koronacyą do Krakowa. — 1662 Hetman Wincenty Gosiewski rozstrzelany przez żołnierzy. — 1770 Austryacy zajmują Spiż. — 1831 Powstanie przeciw Moskwie. — 1850 Dr. Brawacki skazany w Paryżu na więzienie. — 1854 Pożar katedry w Poznaniu.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy	klasa 1—4	o 4	godz. 37 min.	rano
pociąg mięszany	- 2—4	o 8	- 7 -	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—3	o 3	- 54 -	po południ.
pociąg mięszany	- 2—4	o 9	- 28 -	wieczorem

GIEŁDA.

Poznań, 28 listopada 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie $3^1/_2$pct. listy zastawne 98,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,— płc., pozn. listy rentowe 94,80 płc., pozn. prowinc. akcye bankowe —,— płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 100,50 płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. $4^1/_2$pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie $3^1/_2$pct. obligacye długu państwa —,— płc., pruska $3^1/_2$pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska $4^1/_2$pct. ukonsolid. pożyczka 104.— płc., pruska $3^1/_2$pct. pożyczka prem. 137,— płc., szląskie $3^1/_2$pct. listy zastawne 95,— płc., polskie 5pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 63,— płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. 131,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 14,— płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono. Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie 75,90 płc.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 164,— marek, na wrzesień. —,— m., jesień —,— m., na paźd. —,— m., na listopad 164,—m. list.-grud. 163,— m., grud.-stycz. 163,— m. stycz.-luty 163 luty-marzec 163,— m. na wiosne 163 m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 5,000 litr., cena wypow. 54,20 m., na lip. —,— m., na list. 54,20 m., na grudz. 54,40—00,00 m., stycz. 54,90— m. lut. 55,50 m. na marzec 56,20 m. kwiec. —,— m., maj —,— m. kwiec.-maj 57,30—57,20 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 52,60 marek.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 25 listopada.

Koniczyna czerwona stale pośled. 52—56, średnia 58—62, piękna 64—69, najpiękn. 71—74; koniczyna biała wyżéj pośled. 50—56, średnia 59—66, piękna 69—74 najpiękn. 76—80 m.

Zyto: za 2000 funt. wyżéj wypow. —— cent. na upł. wyp. —,—— na listopad 168,—— żąd. i płc. list.-grudz. 165,— płac. i żąd. grudz.-stycz. —,— żąd. stycz.-luty — luty-marzec — marzec-kwiecień — kw.-maj 166—167,— płc. i żąd.

Pszenica: 199,— żąd. list,-grud. -- żąd. płc.

Owies: 142— żąd., wypow. — cent. listop.-grudz. 142,— ż. gr.-stycz. —,— p. kwiec-maj 150,—

Rzep 325 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: wyżéj wypowied. —,— cent. w miejscu 74,50 żąd. list. i list-grud. 74 płc. 73,00 żąd. grudz.-stycz. 72,50 ż. 72,20 płc. kw.-maj 72,50 p.

Okowita: staléj w miejscu 53,70 żd. 52,70 pc. wyp. — litr., list. i list.-grud. 55,— płc. i żąd. grud-. stycz. 55 żąd. i pł. stycz.-luty 55,50 ż. i pł. luty-marz. marz.-kw. — kwiec.-maj. 57,50—57,20 pł. i ż. w końcu —

Ceny targowe w Wrocławiu
dnia 25 listopada 1876.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	Mk.	₰	Mk.	₰	Mk.	₰	Mk.	₰	Mk.	₰	Mk.	₰
Pszenica biała . . .	19	30	18	50	21	40	20	60	17	90	17	40
„ żółta . . .	19	20	18	40	20	60	19	90	17	40	17	20
Żyto	18	50	17	80	17	20	16	90	16	60	16	10
Jęczmień	15	60	15	20	15	10	14	90	14	20	13	50
Owies	15	40	15	20	15	—	14	80	14	50	14	30
Groch	18	50	18	—	17	20	16	30	16	—	14	80

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR					
	piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . . . 100 kilogr.	32	—	29	—	24	—
Rzepik zimowy . . = =	31	—	27	50	21	50
Rzepik latowy . . = =	29	—	25	—	19	50
Lnica . . . . . = =	26	50	24	--	19	—
Siemię lniane . . = =	26	—	23	—	20	—

Ceny wypowedziane na 26 listopada żyto 168,— m pszenica 199,— marek, jęczmień —,— marek. owies 142,— m., rzep 325, m., oléj rzepiowy 74,— m. okowita 55,— m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl za 100 litr. ptc. tral. w miejscu 53,70 żąd. 52,70 pł.

Mąka spók. za 100 kilo. Pszenna piękn. stara 33—34,— marek. Pszenna nowa 30—31 marek. Rżanna piękn. 28—29 marek. Rżanna śred. 27—28 marek. Rżanna na paszę 10—11 m Osucie pszenne 7,75—8,75 m.

Koniczyna do siewu, czerwona wyżéj za 50 kilogr. 54—62—68—75 mrk.: biała wyżéj 56—64—72—79 mrk.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm. 7,40—7,60 mar., na paźd.-listopad 7,50 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9—9,50 mar.

Łubin, spok., żółty 9,50—10,80—11,50 marek nieb. 10—10,50—12,— m.

Tymotka, za 50 kilogr., 24,30—33 m.

Siano 2,80—3,20 mar. za 50 kil.

Słoma 36—37,— za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 27 listopada 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		**Owies** list.	153,50
Paźdz.-listop.	—,—	Wypow. żyta	1850
List.-grudz.	216,—	Wypow. okow.	60,000
Kwiec.-maj	222,50	**Kapitały**	
Zyto słabo		Galicyany	80,75
List.-grudz.	161,—	Pr. pap. państ.	93,50
Grudz.-Stycz.	161,50	Poz. $4^0/_0$ list. z.	93,90
Kwiec.-maj	169,60	Poz. list. ren.	94,80
Oléj rzep. stale		Austr. los 1860	93,75
List.-grudz.	74,40	Włochy	69,60
Kwiec.-maj	75,80	Amerykany	99,30
Okowita słabo		Turki	9,10
w miejscu	56,70	$7^1/_2$ % Rumuń.	12,—
List.-grudz.	57,—	Pol. lik. l. zast.	60,—
Grudz.-stycz.	57,—	Rosyj. bknot.	249,75
Kwiec.-maj	59,80	Sreb. rnt. aust.	53,40
	—,—	Aus. akc. kred.	226,50
		Koléj Państw	424,—
		Lombardy	129,—

Szczecin, dnia 27 listopada 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.		**Okowita** spok.	
	—,—	w miejscu	—,—
Paźdz.-Listop.	212,—	Paźdz.	54,50
Kwiec.-maj	222,—	Paźdz.-list.	54,80
Zyto staléj		kw.-maj	58,10
Listop.-grudz.	159,50	**Owies**	
Grudz.-stycz	160,—	Lipiec	—,—
Kwiecień-maj	167,—	Kw.-maj	—,—
Oléj rzep. spok.		**Petroleum**	
Październik	72,50	Paźd.	24'—
Paźdz.-listop.	75,50	Paźd.-list.	—,—
Kwiecień-maj	—,		

Nakładem naszym wyszło i polecamy: (724)

KALENDARZ rólniczy na rok 1877.

Opr. w ang. płótno 2,50 M. prz. papierem 3 M., w safian 3 M. przekład. papierem 4 M. Za fr. przesyłkę dopłaca się 20 fen.

Kalendarz ten opracowany podług Lengerskego przez nauczycieli szkoły rólniczéj imienia Haliny w Żabikowie, odpowie niewątpliwie wymaganiom agronomów.

M. Leitgeber i Sp.

W 6 tygodni
Drugie Wydanie
wyszło i polecamy
Żywot Tadeusza Kościuszki
napisał
Teodor Żychliński.
Wydanie drugie, zmienione.
Cena 60 fen.

Celem ułatwienia nabycia tego dziełka i mniéj zamożnym, wydaliśmy drugie wydanie z małemi zmianami, na średnim papierze, zniżając zarazem cenę. Tuszymy, iż tym sposobem każda biblioteczka ludowa dziełko to nabędzie i umożebni nam trzecie poprawne wydanie (766)

M. Leitgeber i Spółka.

Powstanie Narodu Polskiego
w r. 1820 i 31 przez Maurycego Mochnackiego. Tom I. 288 str. Tom II 396 str. Tom III. 303 stron ścisłego druku. Cena sklepowa 4 tal., zniżona. obecnie
1 tal. 15 sgr.
z przesyłką franko 1 tal. 20 sgr. czyli 5 marek. Dzieło to pod względem treści i języka słusznie do klasycznych polskich zaliczyć można. Nie tylko czytelnie towarzystw, ale i biblioteki domowo ważne to dzieło powinny posiadać, do czego się teraz dobra nadarza sposobność. (745)

Ulica Zamkowa Nr. 5.
Obok lokalu mego na dole otwieram z dniem dzisiejszym na pierwszém piętrze w gustownie urządzonych komnatach
Restauracyą, Winiarnią i Piwiarnią.
Obok smacznych potraw każdéj chwili à la carte podawanych będą codziennie o godzinie 1 z południa wydawane obiady przy Table d'hote za 1 markę 50 fen. w abonamencie 1 markę 25 fen. Piwo wprost z beczki praw. kulmbachskie od Konrada Kisslinga. Wino węgier. czerwone francusk., reńskie, szampańskie. Polecając to przedsięwzięcie Szanownéj Publiczności za skorą i rzetelną ręczę usługę (738)
Poznań, 20 listopada.
Fr. Sujecki.

Wina Węgierskie
odebrałem wprost z Węgier i polecam takowe w beczkach oryginalnych od 60—180 tal. Jako też różne gatunki **win czerwonych, reńskich, szampańskich hiszpańskich** i **moselskich** po cenach umiarkowanych (753)
J. Olszewski w Kościanie.

WIELKA WYSTAWA GWIAZKOWA
w wielkim doborze rozmaitych eleganckich przedmiotów skórzanych, galanteryjnych, francuzkich, angielskich, wiedeńskich i materyałów piśmiennych itd. po cenach dostępnych w handlu (785)
W. Maszewskiéj
dawniéj **Łakińskiéj**
Podgórna ul. nr. 9 naprzeciw hotelu francuzkiego.

Kieliszki wszelkiego rodzaju.
Lampy. Szklanki tuzin od 1,50m.
Najtańsza oprawa obrazów
A. Hyrszfeld
21. Wrocławska ulica 21.
Szkło półbiałe kista 20—20 marek.

WINA WĘGIERSKIE
na **Węgrzech** zakupione odebrałem i polecam takowe po cenach umiarkowanych. (787)
Również polecam **wina Bordeaux, reńskie, mozelskie, szampańskie i hiszpańskie;** jako też **likwory holenderskie i francuzkie;** prawdziwy **rum z Jamaiki, arak de Batavia, arak de Goa i francuzki koniak.**
K. Winżewski
we Wrześni.

Szanownéj Publiczności donoszę uprzejmie, że p.
Sujeckiemu
powierzyłem wyłączną wyprzedaż mego Kulmbachskiego piwa na miasto Poznań.
(737) Z szacunkiem
Konrad Kissling
Wrocław, Junkernstrasse 9.

Arac de Batavia
No. 1 litr złp. 6
No. 2 „ „ 5
No. 3 „ „ 4
Cognac franc.
w butelkach po 6 i 3 złp.
Gdańską wódkę
po $4^1/_2$ złp. poleca Cukiernia
Ant. Pfitznera
582) Stary rynek 6.

Ucznia
porządnych rodziców poszukuje fabryka cukrów (786)
Kredlera
ul. Bismarkowska.

Publiczne
Podziękowanie.
Od dwudziestu lat cierpiałem na **tasiemca** i dopiero pan **Grünberg,** balwierz i pomocnik chirurg., w **Poznaniu na św. Marcinie Nr. 58,** uwolnił mnie w ciągu pół godziny bez niebezpieczeństwa od niego, za co mu niniejszem składam podziękowanie i podobnie cierpiącym polecić mogę. (783.)
Poznań 25. 11. 76.
Ludwik Kaniewski
kupiec.

On cherche une bonnefrancaise ou Suisse catholique, pour de jeunes enfants. — S'adresser **„poste-restante Czempin Z. Z.** (784)

Dwa majątki
w powiecie wszesińskiem, zawierające około resp. 2800 i 900 mórg, są od **1 lipca 1877 do wydzierżawienia.** Bliższych szczegółów udzieli adwokat i notaryusz **Stefan Thiel** we **Wrześni.** (772)

Chant et Piano.
Leçons spéciales d'aprés une méthode aprouoée, en ville ou chez lui. (775)
S'adresser de 1—3 et de 5—6 a Mr, **Ch. A. Raida** Chef d'orchestre et proffess. de musique Mühlenstr. 38. III.

Ogrodnik
młody, żonaty, z kilkonastoletnią praktyką, i który pracował po dużych ogrodach, znający dokładnie swój fach, przytem posiada chlubne świadectwa, pracuje już drugi rok w miejscu, poszukuje od 1 lutego lub stycznia 1877 r. innego stanowiska. Bliższa wiadomość pod adresem **W. Hoffmann** poczta Lewidz w miejscu. (759)

UCZEŃ
z odpowiedniem wykształceniem znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu (742)
K. Winżewskiego
w Wrześni.

DOM. Jaszkowo
pod Kórnikiem ma na sprzedaż **11 cielnych, jeszcze dojnych** (788)
krów
z rasy olenderskiéj.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.